

# Krzysztof Urbański

---

## Kielce w okresie powstania styczniowego

---

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 13, 123-142

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF URBAŃSKI

## KIELCE W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Znaczna część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza młodzieży, rozbudzona wypadkami lat 1861—1862, rozwiązanie nabrzmiałych problemów narodowych i społecznych widziała w kolejnym zrywie zbrojnym. Do ewentualnego powstania przygotowywano się jednak bardziej duchowo i emocjonalnie niż militarnie. Zauważył to już w roku 1863 Marian Langiewicz pisząc:

Opuściłem Warszawę 12 stycznia z przeświadczeniem, że do powstania nic zgoła nie jest przygotowane, że zatem, jeśli wybuch wkrótce będzie miał nastąpić, tylko bajeczna zuchwałość sprzysiężonych [...] może zdobyć jaką taką podstawę do prowadzenia wojny...<sup>1</sup>

Identyczna sytuacja panowała na Kielecczyźnie. Spojrzenie na rolę miasta Kielc w przyszłym powstaniu było mgliste i mocno zróżnicowane. Inaczej na tę sprawę patrzyli przywódcy w Warszawie, inaczej miejscowi działacze organizacji narodowej. Pierwsi uważali, iż Kielce jako stolica województwa krakowskiego powinny być w momencie wybuchu powstania zaatakowane głównie celem zdobycia ekwipunku i broni. Innych korzyści z opanowania tegoż grodu nie widzieli. Drugim marzyło się opanowanie Kielc i stworzenie tu dużej bazy wojskowej. Zakładali, że wyeliminowanie pokaźnego garnizonu carskiego otworzy dla powstania szmat wolnej ziemi między Górami Świętokrzyskimi a granicą Galicji. Pozwoli wykorzystać położenie tego obszaru, liczne zakłady metalowe i doskonałych fachowców na rzecz uzbrojenia i wyekwipowania polskiej armii. Ciekawe, że o ile Polacy niezbyt doceniali ten zakątek kraju, o tyle Rosjanie zwrócili na niego baczną uwagę zalecając pułkownikowi Ksaweremu Czengieremu utrzymanie, w razie wybuchu powstania, Kielc za wszelką cenę.

Zygmunt Padlewski, odpowiedzialny za przebieg przyszłego powstania, rozważając możliwości koncentracji wojsk polskich na południu kraju widział je w okolicach Suchedniowa, Wąchocka, Szydłowca. Stąd miały iść bądź na Warszawę, bądź na wschód<sup>2</sup>. W takiej sytuacji Kielcom niewiele uwagi

<sup>1</sup> M. Langiewicz, *Pisma*, opr. H. Rządowska, Kraków 1971, s. 183.

<sup>2</sup> Tamże, s. 182.

poświęcano. Fatalnie również układała się obsada kadrowa przyszłych władz powstańczych. Planowany na stanowisko naczelnika wojennego województwa krakowskiego Józef Czapki, oficer 1831 roku, profesor Polskiej Szkoły Wojskowej we Włoszech, mimo kilkakrotnych obietnic stawienia się do dyspozycji Komitetu Centralnego nie spieszył się na wyznaczony teren. Znający najlepiej stan konspiracji naczelnik cywilny Władysław Janowski opuścił Kielce udając się do Warszawy. Pracę na rzecz przygotowania powstania w województwie krakowskim powierzył dzierżawcy majątku Tyniec Apolinaremu Kurowskiemu. Zdając sobie jednak sprawę z dość miernych doświadczeń wojskowych Kurowskiego, Janowski zobowiązał się przysłać tu jakiegoś doświadczonego oficera. Zygmunt Padlewski, informowany o sytuacji, zamierzał nawet podporządkować dwa województwa Marianowi Langiewiczowi, ale ostatecznie z tego pomysłu się wycofał.

Dnia 16 stycznia 1863 roku Langiewicz, wizytujący podległe mu tereny województwa sandomierskiego, otrzymał polecenie stawienia się w Kielcach w dniu 18 stycznia „celem porozumienia się z naczelnikiem wojskowym Krakowskiego”. Langiewicz na wyznaczoną rozmowę jechał niechętnie uważając, iż wymiana poglądów z człowiekiem nie znającym się na rzemiośle wojennym jest zwykłą stratą czasu. W czasie rozmowy Langiewicz powiadomił Kurowskiego o terminie powstania i zapytał o ewentualne plany. Ten ostatni zgodnie z prawdą odrzekł, iż takowego planu nie posiada. Następnie:

Zapytałem — pisze Langiewicz — czyby nie mógł zebrać 80 fornalskich koni ubranych i 200 ludzi uzbrojonych chociażby w drągi? Po odpowiedzi potakującej zaproponowałem (boć nie miałem prawa rozkazywania), żeby zabrał baterię stojącą w polu pod Kielcami i strzeżoną tylko przez kilkunastu żołnierzy i ażeby z tą baterią przybył do Suchedniowa w województwie sandomierskim, gdzie go będzie czekał jeden z moich oddziałów. Kolega nie odrzucił mojego projektu, ale mi zwrócił uwagę na to, że działa są rozłożone i że nie wie, jak je złożyć. Nie znał nawet wyrażen: zaprzodkować i odprzodkować działo. A jednak mój kolega był komendantem ósmej części Kongresówki, z czego można powziąć wyobrażenie o przygotowaniu i prowadzeniu wojny<sup>3</sup>.

Wiadomość, że za cztery dni ma wybuchnąć powstanie, na tyle zdeprymowała Kurowskiego, że ten zamiast wziąć się do pracy nad ułożeniem jakiegoś planu działań wojennych, udał się do Warszawy, gdzie prosił o natychmiastowy przydział zawodowych wojskowych, gdyż bez tego nie gwarantował wybuchu walk na powierzonym terenie. W odpowiedzi usłyszał, że zapadła już decyzja mianowania go na naczelnika cywilnego z upoważnienia do „tymczasowego pełnienia obowiązków naczelnika wojennego”. W zaistniałej sytuacji

<sup>3</sup> Tamże, s. 185—186; W. Dąbkowski, *Wybuch powstania styczniowego w województwie sandomierskim (Działalność Langiewicza w dniach 13—22 stycznia 1863)* [w:] „Rocznik Świętokrzyski”, Lublin 1971, t. II, s. 78; W. Dąbkowski relację tę ze strony Langiewicza uważa za „pobieżną i tendencyjną”, zarzucając, iż ten ostatni jako oficer artylerii nie pokusił się o zabranie dział stojących między Kielcami a Suchedniowem (s. 77 i 78) własnymi siłami. Otóż bateria, o której mowa, stała nie między tymi miejscowościami, lecz na przedmieściu Kielc, tzw. Pocięzce, czyli w odległości 1 km. od kieleckiego rynku i 24 km od Suchedniowa.

Kurowski natychmiast udaje się do Kielc, gdzie staje w południe 21 stycznia 1863 roku. Zaraz odbywa naradę z naczelnikiem miasta Karolem Czapllickim<sup>4</sup> i obaj postanawiają zwrócić się o pomoc do oficerów polskich pełniących służbę w garnizonie carskim w Kielcach, a będących w szeregach organizacji narodowej. Ci natychmiast przystępują do pracy. Wykorzystując znajomość zwyczajów panujących w garnizonie (ilość i uzbrojenie sił rosyjskich, aktualne rozkazy co do rozlokowania jednostek w terenie), przygotowują ramowy plan opanowania Kielc. Plan zakładał, iż należy maksymalnie osłabić garnizon kielecki, a następnie niespodziewanie uderzyć na miasto. Uderzenie miało być wykonane siłami powstańczymi wspartymi dwoma kompaniami piechoty dowodzonymi przez „zdeterminowanego rewolucjonistę”<sup>5</sup> kapitana Stanisława Dobrogoyskiego. Osłabienie sił carskich w mieście polegać miało na wyprowadzeniu części wojska do Jędrzejowa na przygotowane wcześniej przedstawienie teatralne i zabawę. Jednocześnie planowano aresztowanie płk. Czengierego. To ostatnie, bardzo ważne zadanie mieli wykonać ludzie z komórki suchedniowskiej pod kierunkiem braci Dawidowiczów. Wykorzystano tu poufną informację, że 22 stycznia 1863 roku Czengierego wezwano do Radomia, gdzie miała się odbyć narada u generała Aleksandra Uszakowa<sup>6</sup>.

Pragnąc wzmocnić siły atakujące Kielce, kapitan wojsk carskich, członek konspiracji Franciszek Łuszczewski, odpowiedzialny za magazyny garnizonowe, przerzucił do podmiejskich lasów kilka fur prochu<sup>7</sup>. Tymczasem Czengiere, orientujący się dość dobrze w sytuacji swego powiatu, postanowił zabezpieczyć się na dwie strony, nie drażnić Polaków, ale systematycznie osłabiać konspirację. Najbardziej oddane polskiej sprawie dwie kompanie dowodzone przez Stanisława Dobrogoyskiego przesunął z Kielc do Waśniowa nakazując patrolowanie terenu. Tuż przed samym odjazdem do Radomia, powołując się na rozkaz Uszakowa, zabronił wymarszu wyznaczonych oddziałów do Jędrzejowa.

Równocześnie z wyjazdem pułkownika do Radomia poszły w teren rozkazy wydane przez Apolinarego Kurowskiego. Niestety, brak doświadczenia, pośpiech, rozgrywki ambicjonalne sprawiły, że całkiem sensowny plan zaczął się rozpadać. Fatalnie zaważyło głównie niewykonanie ustaleń przez organizację suchedniowską. Zanim ludzie się zebrali, zanim opracowano plan zatrzymania powracającego Czengierego, ten nie tylko zdążył zmienić konie, ale opuścić Suchedniów. „Gdyby suchedniowscy powstańcy — pisze Berg — mieli prawdziwych dowódców, a nie zwykłych kowali, Czengierey dostałby się do niewoli lub zginął”<sup>8</sup>. Rozkazy wysłane do Waśniowa nie precyzowały ani godziny ataku, ani szczegółowego miejsca koncentracji. Tymczasem dowódca garnizonu kieleckiego, poinformowany przez Uszakowa o terminie powstania,

<sup>4</sup> Karol Czapllicki powstańczym prezydentem miasta był do kwietnia 1863 roku, potem przekazał tę funkcję Edwardowi Plewińskiemu, zmarł w 1908 roku, pochowany na cmentarzu „Starym”.

<sup>5</sup> J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1913, s. 182.

<sup>6</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, Kraków 1889, t. I, s. 121.

<sup>7</sup> H. O. Samborski, *Wspomnienia z powstania i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916, s. 35.

<sup>8</sup> N. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856*, Kraków 1899, t. II, s. 304.

bogatszy o to, co widział po drodze z Radomia do Kielc, natychmiast po przybyciu do miasta postawił w stan gotowości bojowej wszystkich, którymi dysponował. Siedmiuset żołnierzy wyprowadzono na rynek ustawiając w czworobok, dwa działa ściągnięto z Pocieszki i nabitó kartaczami<sup>9</sup>. Tak więc moment zaskoczenia, na który liczyli autorzy planu, całkowicie odpadł.

Gdy zapadła wczesna styczniowa noc, na Karczówce zaczęli się zbierać ludzie z pobliskich wsi, od których oo. bernardyni pod kierunkiem gwardiana Sylwestra Grzybowskiego odbierali przysięgę. Po kilku godzinach zarządzający koncentracją Wojciech Biechoński doliczył się 200 osób w większości bardzo słabo uzbrojonych. Tymczasem, mimo że upływały cenne godziny, brakowało dwóch najważniejszych osób — Kurowskiego, który uparł się dowodzić osobiście atakiem na Jędrzejów i Kielce, oraz kapitana Dobrogoyskiego, który obiecał przyprowadzić dwie kompanie wojska. Pierwszy z wymienionych zjawiał się na Karczówce o czwartej nad ranem. Przeliczywszy zebranych, poinformowany przez kurierów, że garnizon kielecki znajduje się w pogotowiu bojowym, zrezygnował z planowanego ataku. Ludzi rozpuścił do domów, a z niewielką garstką ochotników ruszył na południe województwa. Ledwo ludzie się rozeszli, nadciągnął Dobrogoyski, który przez kilka godzin penetrował wzgórze wokół Kielc<sup>10</sup>, rozkaz bowiem koncentracji nie precyzował, z którego konkretnie wzgórze pójdzie atak. Zorientowawszy się w zaistniałej sytuacji Dobrogoyski wrócił do Waśniowa. W ten sposób stracono szanse opanowania miasta, co bardzo szybko miało odbić się w sposób wyjątkowo niekorzystny na losach oddziałów powstańczych walczących w województwach krakowskim i sandomierskim.

Generał Aleksander Uszakow, dowodzący wojskami carskimi w guberni radomskiej, niepewny sytuacji Kielc, w obawie o garnizony rozrzucone w terenie zarządził koncentrację wojsk, polecając dowódcom garnizonów w Staszowie i Stopnicy zjawić się w Kielcach. Mimo że plany te nie zostały w całości zrealizowane, w lutym 1863 roku garnizon w Kielcach liczył 10 kompanii piechoty, 2 szwadrony jazdy, sotnię kozaków oraz 280 artylerzystów (obsługujących 8 dział)<sup>11</sup>. Wzmocniwszy siły garnizonu, naciskany przez Uszakowa, Czengiery przystąpił do operacji przeciw siłom powstańczym. Toteż Langiewicz cały czas rozważał możliwość ataku na Kielce. Ostatecznie jednak, znając siły rosyjskie i nie doczekawszy się obiecanej broni w Staszowie, planu poniechał. Kiedy jednak siły jego idące na spotkanie z oddziałami Antoniego Jeziorańskiego znalazły się w Morawicy, w Kielcach wybuchła panika. Czengiery był przekonany, że Langiewicz lada godzina uderzy.

Po spotkaniu się generałów Langiewicza i Jeziorańskiego znów wzrosły, teoretycznie, szanse ataku na Kielce. Jak się bowiem okazało, Jeziorański również rozważał możliwość zdobycia miasta:

zamierzałem — pisze — uderzyć, mając nadzieje zdobycia tam broni tudzież innych potrzeb wojskowych, jako też sukna i obuwia, których tam były znaczne składy. Nie mając dostatecznych doniesień o sile Moskali w Kielcach ani planu

<sup>9</sup> W. Przyborowski, op. cit., s. 35; K. Drymmer, *Wspomnienia*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, Kielce—Warszawa 1933, t. VI, s. 61.

<sup>10</sup> H. O. Samborski, op. cit., s. 37.

<sup>11</sup> E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa*, Warszawa 1962, s. 48.

sytuacyjnego tego miasta, starałem się przez organizację tamtejszą i mych szpiegów o tym wywiedzieć<sup>12</sup>.

Tymczasem spotkanie obu oddziałów odbyło się w atmosferze wzajemnych zawiści i intryg między dowódcami, co wpływało wyjątkowo niekorzystnie na dyscyplinę wojska. Wykorzystali to szybko Rosjanie atakując obóz w Małogoszczy trzema kolumnami od strony Chęcin, Jędrzejowa i Łopuszna siłami 3000 żołnierzy. Niekorzystna dla oddziałów powstańczych bitwa stoczona 24 lutego 1863 roku ostatecznie przesądziła losy Kielc. Nadal jednak Czengiery nie czuli się pewnie w mieście, utrzymując garnizon kielecki w stałym pogotowiu. W „Gazecie Narodowej” z dnia 1 kwietnia 1863 roku m. in. czytamy:

podczas ostatnich bitew pod Chrobrzem, Zagościem zostało w Kielcach tak mało żołnierzy, że ci będąc w największej obawie naokoło miasta obronne porobili okopy<sup>13</sup>.

Samo zaś miasto przez pierwsze tygodnie powstania przypominało obóz warowny. Krakowski „Czas” w korespondencji ze stolicy Gór Świętokrzyskich donosił:

Wojsko obozuje na ulicach, działa przez kilka dni stały na Rynku, a lonty zapalone [...] po chodnikach stojące warty spychają przechodniów na ulicę, idących tratuja gęste patrole kozackie...<sup>14</sup>

W obawie przed zamieszkami wewnętrznymi w mieście pismem z dnia 27 stycznia 1863 roku naczelnik wojenny nakazał zamknąć wszystkie szynki i zajazdy, co dla miasta żyjącego z handlu było wyjątkowo uciążliwe. Zabroniono również opuszczać domy po godzinie 18, a wyjazdy z miasta mogły się odbywać jedynie za specjalnymi zezwoleniami wydawanymi przez magistrat. Między 25 a 27 stycznia rozpoczęto akcję sprawdzania, kto ze stałych mieszkańców miasta, głównie rzemieślników i uczniów, opuścił samowolnie miejsce zamieszkania. Kontrola wykazała, że miasto w pierwszym tygodniu powstania opuściły bez zgody władz zaledwie cztery osoby: pracownik Sądu Kryminalnego Władysław Janowski (w rzeczywistości wyjechał znacznie wcześniej), pracownik Urzędu Leśnego Stanisław Gejzler oraz dwaj uczniowie kieleckiego gimnazjum Stanisław Barzykowski i Józef Kosiński.

Gdy minął szok pierwszych dni, kielecka organizacja narodowa zaczęła dostosowywać swoją działalność i plany do zaistniałej sytuacji, skupiając się głównie na: przesyłaniu ludzi do oddziałów powstańczych, zdobywaniu informacji dla potrzeb dowódców oddziałów operujących w województwach sandomierskim i krakowskim, zakupie i zdobywaniu broni dla oddziałów oraz pomocy jeńcom wojennym więzionym w Kielcach.

W pierwszej fazie powstania główny nacisk położono na przesyłanie ludzi do powstania. Jak wskazują dane magistratu kieleckiego przekazane do kancelarii naczelnika wojennego, do dnia 15 marca 1863 roku bez wiedzy władz,

<sup>12</sup> A. Jeziorański, *Pamiętnik 1863 roku*, Lwów 1880, t. I, s. 184—185.

<sup>13</sup> „Gazeta Narodowa” 1863, nr 41.

<sup>14</sup> „Czas” 5.02.1863.

od wybuchu powstania, opuściło Kielce 85 osób<sup>15</sup>. Wśród nich było: 65 uczniów kieleckich szkół średnich, 12 uczniów rzemiosł, 4 urzędników, 2 kucharki, 1 krawiec i 1 służący. Uderza masowa ucieczka uczniów. Tadeusz Rybkowski uczęszczający wówczas do kieleckiego gimnazjum wspomina: „Było nas w klasie trzeciej 43 uczniów, w czasie niespełna trzech tygodni zostało 14 osób, reszta poszła do szeregów”<sup>16</sup>. Udający się do oddziałów za wiedzą organizacji musieli składać przysięgę. Odbierał ją w kościele Św. Trójcy ksiądz Franciszek Brudzyński.

Z kolejno przedkładanych list wynika, że między 16 marca a 20 listopada 1863 roku opuściło potajemnie miasto dalszych 120 osób<sup>17</sup>. Wśród nich m. in w kwietniu wyszedł z miasta uczeń szóstej klasy gimnazjum Aleksander Głowacki, znany później jako Bolesław Prus<sup>18</sup>. Czy podawane przez magistrat kielecki cyfry należy uznać za pełne? Badania archiwalne wskazują, że nie. W listach brak żołnierzy i oficerów carskich, którzy jako Polacy opuścili garnizon, brak także wszystkich nazwisk alumnów z kieleckiego Seminarium Duchownego. Dnia 26 marca 1863 roku opuścili garnizon kielecki dwaj oficerowie przetrzymywani w areszcie domowym — Stanisław Dobrogoyski i Roman Bocheński, po kilku dniach porzucił szeregi wojska carskiego kapitan Franciszek Łuszczewski oraz junkier Bolesław Łącki<sup>19</sup>. Z seminarium zbiegło osiem osób. Uzupełniając więc dane oficjalne można przyjąć, że do końca 1863 roku opuściło Kielce z zamiarem udania się do oddziałów powstańczych 230—240 osób, w tym 79 to uczniowie gimnazjum, 51 uczniowie rzemiosł, 11 urzędników, 15 mistrzów i czeladników, 8 kleryków, 3 felczerów, 5 wojskowych, 4 subiektów handlu, pozostali to parobcy, posługacze, lokaje.

Czy wyczerpywało to możliwości Kielc? Na pewno nie! Bolesław Anc, przebywający w maju 1863 roku w Kielcach z tajną misją, notował:

Burzyła mnie ta wielka ilość cywilnej młodzieży staczającej walki przy bilardzie, uprawiającej głośno patriotyzm po knajpach i cukierniach<sup>20</sup>.

Wśród tych, którzy opuścili miasto, wielu wyróżniło się w walkach, w tym student Szkoły Głównej Warszawy Konrad Andrzejowski, służący najpierw w oddziale Dionizego Czachowskiego, a następnie dowodzący własnym oddziałem kawalerii, Stanisław Dobrogoyski, pełniący służbę pod Czachowskim (zginął 26 kwietnia 1863 pod Stefankowem), 13-letni Ludwik Rucz służący pod Langiewiczem (zginął pod Grochowiskami). U Zygmunta Chmieleńskiego stopnią kapitana dosłużył się Walery Nowicki, zginął w potyczce pod Oksą. Pod Małogoszczem padli Józef Świdorski i Marian Nowicki. Całą kampanię

<sup>15</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej WAP), *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/51, Lista z 15.03.1863 r.

<sup>16</sup> T. Rybkowski, *Ludzie z czasów mojej młodości*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, Kielce—Warszawa 1931, t. IV, s. 59.

<sup>17</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 55, k. 485, 494, 527; Tamże, sygn. 56, k. 10, 62, 75, 104, 183, 224, 330, 461.

<sup>18</sup> K. Tokarz, *Kielecki epizod młodości Bolesława Prusa*, „Magazyn Słowa Ludu” 1965, nr 296.

<sup>19</sup> H. O. Samborski, op. cit., s. 34—35.

<sup>20</sup> B. Anc, *Wspomnienia szkolne z czasów Mikołaja I i Aleksandra II*, „Nowa Reforma” 1903, nr 173.

Langiewicza przeszedł 33-letni szewc kielecki Józef Kusiński. Po rozbiciu oddziału przeszedł do Galicji i został przez Austriaków osadzony w twierdzy Ołomuniec. Pod Skałą został ciężko ranny Franciszek Stetkiewicz. Po przewiezieniu do szpitala w Krakowie zmarł 3 kwietnia 1863 roku. W Łomżyńskim wyróżnił się w walce, zbiegły z garnizonu w Kielcach, Szuwicki. Schwytyany przez wojska carskie, został skazany na śmierć i rozstrzelany w Łomży 21 sierpnia 1863 roku. W szpitalu w Pińczowie rany leczył Jan Sobański, mydlarz z Kielc, w Busku uczeń kieleckiego gimnazjum Józef Pakulski<sup>21</sup>.

Polski zryw niepodległościowy miał wielu sympatyków w postępowych sferach społeczeństwa rosyjskiego, w tym także w armii.

Nie wątpię — pisze Bolesław Anc — o postawie rosyjskich oficerów w garnizonie kieleckim, iż gdyby szanse powstania choć trochę się powiększyły, to kilkunastu z nich do nas by przystało.

Byli i tacy, co poszli z bronią w rękę do polskich szeregów: Andrzej Wołkow, Mitrofan Podhaluzin, Jakub Lewkin<sup>22</sup>.

W drugim roku powstania przerzut ludzi do oddziałów powstańczych był znacznie mniejszy, co wiązało się w głównej mierze z sytuacją militarną. Dnia 30 stycznia 1864 roku uciekło z Kielc trzech uczniów rzemiosł, 10 lutego zbiegło dwóch gimnazjalistów, Edward Zagrodzki i Rafał Czerwiakowski. Według meldunku magistratu 20 kwietnia 1864 roku zbiegły cztery osoby, 3 maja — dwie. W drugiej połowie roku było takich osób pięć. Ogółem w drugim roku powstania ubyło z miasta nielegalnie około trzydziestu osób, z czego z całą pewnością do oddziałów powstańczych trafiło dwanaście.

Ważnym odcinkiem walki był wywiad wojskowy. Kielce bowiem były główną bazą wojsk carskich penetrujących tereny między pasmem Gór Świętokrzyskich a granicą z Austrią. Skąd czerpano informacje? Do marca 1863 roku informatorami byli głównie Polacy pełniący służbę w garnizonie. Gdy ci poszli do powstania, informacji udzielali oficerowie rosyjscy sympatyzujący z polskim ruchem narodowym. Ważnym dla przykładu źródłem informacji były dane przekazywane przez Czerkiesę kapitana Bekhuzara zaprzyjaźnionej rodzinie Andrzejewskich. Informacje dotyczyły zarówno planowanych operacji wojskowych, jak i bieżących ruchów wojsk. U Biechońskich zamieszkiwał kapitan C. Fedorowski udający, iż nie orientuje się, jaką rolę ta rodzina odgrywa w powstaniu. Oficerowie kwaterowali także w domu Henigmana,

<sup>21</sup> W. Wiśniewski, *Wspomnienia kapitana wojsk polskich z roku 1863*, Lipsk 1866, s. 79; H. Stupicki, *Imionospis straconych i poległych ofiar powstania styczniowego*, Lwów 1865, s. 80; Z. Kolumna, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 156, 192; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Chłopi i sprawa chłopska w powstaniu styczniowym*, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1963, s. 178, 179; E. Fajkosz, *Powstanie styczniowe w świetle Ksiąg Stanu Cywilnego*, „Rocznik Świętokrzyski”, Lublin 1971, t. II, s. 151.

<sup>22</sup> Jakub Lewkin — przed powstaniem dowódca sotni kozackiej w garnizonie kieleckim, w powstaniu dosłużył się stopnia porucznika, rozstrzelany 12.06.1864, grób znajduje się na cmentarzu „Starym” w Kielcach.



Terkalskiego, Sztumfa. Źródłem informacji był także sam K. Czengiery, który lubił często biesiadować z kielecką elitą: Andrzejowskim, Jelskim, Hillerem, Hęniżmanem, biskupem Majerczakiem i niejedno przy tym powiedział. Cenionych danych dostarczał także adiutant naczelnika wojennego porucznik Adam Malinowski. Wiele informacji udało się uzyskać za wódkę i pieniądze od szeregowych żołnierzy. Nie było to trudne, albowiem wojsko kwaterowało w 1863 roku w 364 domach<sup>23</sup>.

Informacje zbierane po mieście dostarczane były do kwietnia 1863 roku naczelnikowi powstańczemu miasta Karolowi Czaplickiemu, a po tym czasie Edwardowi Plewińskiemu, który to stanowisko objął. Tu były szyfrowane, przekazywane do domu rodziny Biechońskich, skąd następował przerzut w teren. Informacja działała sprawnie przez cały okres powstania. Potwierdzają to Marian Langiewicz, Antoni Jeziorański oraz Kalita Rębajło. Ten ostatni m. in. stwierdza: „22 grudnia 1863 roku otrzymałem tajną pocztą z Kielc bezimienną wiadomość o obławie”<sup>24</sup>.

W ścisłej współpracy z zawiadowcą zakładów białogońskich Józefem Zarorskim i zakonnikami na Karczówce zorganizowano sprawnie działający system przerzutu do Kielc kurierów powstańczych. Ci idący do Kielc ze szczególnie ważnymi informacjami zatrzymywali się w Białogonie, gdzie otrzymywali osobę towarzyszącą, która przeprowadzała ich na Nowowarszawskie Przedmieście do domu N. Nejmana. Tu decydowano, czy tajną pocztą kurier ma pozostawić, czy udać się pod kolejny adres. Po załatwieniu spraw kurier był przeprowadzany przez punkt kontaktowy na Krakowskiej Rogatce, by znów znaleźć się w klasztorze na Karczówce. Między innymi drogę tę odbył, a następnie opisał we wspomnieniach Kazimierz Zienkiewicz, kurier specjalny Z. Chmieleńskiego<sup>25</sup>.

Znacznie gorsze rezultaty miała organizacja kielecka w zakresie dostarczania powstańcom broni. Jedyny większy transport prochu i naboju wyszedł z Kielc do lasu za sprawą kapitana Łuszczewskiego, któremu podlegały magazyny pułkowe. Po wybuchu powstania udało się odkupić od żołnierzy rosyjskich kilkadziesiąt sztuk broni. Sytuację utrudniał fakt, że broń została w 1862 roku skonfiskowana wszystkim osobom cywilnym, urzędnikom, a nawet policji. Dlatego duża liczba osób, która decydowała się iść do oddziałów powstańczych, starała się sama o zapewnienie potrzebnego ekwipunku. Z różnym zresztą skutkiem. Konrad Andrzejowski, dysponujący sporym spadkiem, potrafił wyposażyć cały oddział. Dnia 8 października 1863 roku zameldowano naczelnikowi wojennemu, że dzień wcześniej zbiegł z miasta służący Piątkowski zabierając z sobą konia i karabin skradziony dragonowi Fiedorowi Ca-

<sup>23</sup> WAP Kielce, *Acta miasta Kielc 1863 r., Likwidacja przypadających mieszkańcom wynagród za dostarczanie pomieszczeń*, sygn. 52; Także druga strona rozwinęła swój wywiad. Z władzami carskimi współpracowali m.in. piekarz Zarzycki z Kielc, poczmistrz Czechowski, szlachcic Kołakowski, Piotr Blacha, Aleksander Popiel, Maciej Bąk, Jankiel Klajsztajn, Czaja Ibiński, Franciszek Lehr. Znalazł się tu i jeden z proboszczów.

<sup>24</sup> Kalita Rębajło, *Obława moskiewska*, [w:] *W 40-tą rocznicę powstania styczniowego*, Lwów 1903, s. 363.

<sup>25</sup> K. Zienkiewicz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1939, s. 268.

łowskiemu<sup>26</sup>. Dokonano także kilku akcji kradzieży broni kozakom stacjonującym po kwaterach prywatnych. Oczywiście, wszystko to była kropla w morzu potrzeb.

Dużo uwagi i trudu poświęciła w okresie powstania kielecka organizacja narodowa w zorganizowaniu skutecznej pomocy jeńcom i więźniom politycznym osadzonym w kazamatach przy ulicy Zamkowej. Spotykamy tu jeńców z oddziałów Kurowskiego, Langiewicza, Czachowskiego, Zawadzkiego, Donajewskiego, Jordana, Bończy, Chmieleńskiego i Bosaka.

W dniu wybuchu powstania liczba osób osadzonych za przestępstwa polityczne wynosiła 254 osoby<sup>27</sup>, w pierwszym tygodniu powstania na Zamkowej znalazły się dalsze 33 osoby. Później liczba ta zależała głównie od nasilenia walk. Po bitwie małogoskiej osadzono tu 44 powstańców, po bitwie pod Grochowiskami — 62. Lista urzędowa z dnia 12 sierpnia 1863 roku podaje, że między 1 kwietnia a 10 sierpnia 1863 roku przeszło przez kieleckie więzienie 479 „przestępców politycznych”, w większości schwytyanych z bronią w ręku<sup>28</sup>. Niestety, dalszych list za 1863 rok brak, brak także list za pierwsze półrocze 1864 roku. Między 1 a 15 maja 1864 roku więziono w Kielcach 257 osób podejrzanych o udział w powstaniu, między 1 a 15 lipca — 85, między 1 a 15 sierpnia — 80. W grudniu 1864 roku pod zarzutem walki z caratem w kieleckim więzieniu przebywało jeszcze 118 osób<sup>29</sup>.

Większość więźniów przebywała w Kielcach po kilkanaście tygodni, rzadko dłużej, wszystko zależało od sprawności Komisji Wojenno-Sądowej. Kielecka organizacja narodowa starała się za wszelką cenę ulżyć doli tych ludzi. W głównej mierze wciągnięto do konspiracji naczelnika więzienia Antoniego Łukasiewicza. Dzięki jego osobie warunki panujące w kieleckim więzieniu należy uznać za znośne. Kapitan wojsk austriackich Bronisław Maciaszkiewicz, który dostał się na Zamkową po bitwie pod Komorowem w czerwcu 1863 roku, tak wspomina warunki za murami:

Pokój obszerny, łóżko porządne, krzesła, ławki [...] drzwi prowadzące na dziedzińiec wewnętrzny otwierano codziennie o 6-tej rano, do 6-tej wieczorem i każdy mógł przechadzać się podług woli<sup>30</sup>.

Inny uczestnik powstania, B. Anc, także więzień, pisze:

Pobył w więzieniu był więc znośny, a nawet, o ile można by rzec, wesoły, dopóki pan generał poturbowany przez powstańców nie wpadł w zły humor<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 56, pismo nr 4204, k. 8.

<sup>27</sup> Tamże, *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/51, *Wykazy więźniów*.

<sup>28</sup> Tamże, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 55, k. 485, 494, 527; sygn. 56, k. 10, 62, 75, 101, 104, 183, 224, 330, 461.

<sup>29</sup> Tamże, *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/17a, k. 268.

<sup>30</sup> B. M., *Wspomnienia z niewoli moskiewskiej*, „*Dziennik Literacki*” nr 26, 1865, s. 204.

<sup>31</sup> B. Anc, *Z lat nadziei i walki*, Brody 1907, s. 77—84.

Wiele sympatii osadzonym powstańcom okazywali pracujący Rosjanie: Tiażełow, Sosiedow, Oriel, Kandura i Nikiforow, którzy dostarczali paczki, lekarstwa, prasę. „W kaźni — pisze B. Maciaszkiewicz — czytaliśmy najsurowiej zakazane w Królestwie dzienniki «Gazetę Narodową» i «Czas»”.

Sz szczególnie wiele wysiłku włożyła organizacja narodowa w ratowanie powstańców pochodzących spoza Królestwa. Nie znający stosunków panujących w imperium Romanowów, przyznawali się śmiało do faktu brania udziału w powstaniu, zaznaczając nawet, iż pełnili odpowiedzialne funkcje. A to groziło bądź szubienicą, bądź plutonem egzekucyjnym. Sporo zabiegów, nerwów i pieniędzy kosztowało kielczan dla przykładu uratowanie dwóch Polaków z armii austriackiej — wspomnianego Maciaszkiewicza i Monsego, którzy nieopatrznie zeznali, iż byli oficerami w oddziale Jordana. Dla ratowania więźniów wykorzystano wszystkie dostępne drogi. Dużą rolę odgrywała m.in. protekcja różnych ważnych osobistości. Na Czengierygo znaczny wpływ mieli m.in. biskup Maciej Majerczak, doktor Antoni Andrzejowski, Herman Hiller i Jakub Jelski. Tadeusz Rybkowski wspomina:

Czengiery nie odmawiał Wujowi w ogóle żadnej prośby, jeżeli szło o złagodzenie kary lub uwolnienie więźnia, którymi Kielce w roku 1864 było przepełnione. Drugim człowiekiem mającym również tak wielki wpływ na satrapę był dyrektor Hiller [...] Ci dwaj nie odmawiali nikomu swej protekcji do pana życia i śmierci i wiele, b. wiele dobrego uczynili <sup>32</sup>.

Wykorzystano nawet to, że był zagorzałym katolikiem. Organizacja kielecka skontaktowała się z księdzem Pawłem Gnutkiewiczem z Piekoszowa, który był osobistym spowiednikiem naczelnika wojennego, podrzucając nazwiska osób, które trzeba było ratować.

Miał K. Czengiery jeszcze jedną słabość — pieniądze. I to postanowiono wykorzystać. Dotarto m.in. do Żyda Einsenberga w Chęcinach, u którego generał (w lutym roku 1863 Czengiery został mianowany generałem) zamawiał różne produkty dla wojska i u którego spieniężał też zdobyczne przedmioty: kosy, zdelelowaną broń itd. Einsenberg, bojąc się posadzenia przez Polaków o zdradę, szybko się zgodził na współdziałanie z organizacją w wymuszaniu zwolnień zatrzymanych. Pieniądze i znajomości uratowały niejednego, w tym mieszkańca Radomia Reklewskiego skazanego na rotę aresztanckie. Do generała udał się Jelski z grubszą gotówką i przysły rekrut „z ogoloną głową, w żołnierskiej już szyneli — został zwolniony” <sup>33</sup>. Zdarzały się też ucieczki przypadkowe. Węgier Kroat Sokolic, doprowadzony do fotografa, spił strażnika więziennego w pierwszej napotkanej winiarni i zbiegł z Kielc, aby ponownie wrócić do oddziałów powstańców <sup>34</sup>.

Organizacja narodowa w Kielcach dość szybko zorientowała się, że organizowanie ucieczek z więzienia przy Zamkowej jest bardzo trudne ze względu na położenie i wewnętrzną strukturę obiektu, ponadto naraża ludzi

<sup>32</sup> T. Rybkowski, *Ludzie z czasów mojej młodości*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, t. V, Kielce—Warszawa 1930—1931, s. 66.

<sup>33</sup> J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 178.

<sup>34</sup> Władze więzienne w porozumieniu z kancelarią naczelnika wojennego w Kielcach zezwalały na fotografowanie się co niektórych więźniów, pod warunkiem, że jedną odbitkę należało przekazać do akt osadzonego.

tam zatrudnionych, a sprzyjających powstaniu. Obmyślono więc inny sposób, starano się, aby osoby wskazane do ucieczki otrzymywały skierowanie do szpitala miejskiego. W owym czasie miasto miało izbę szpitalną garnizonową, przeznaczoną dla wojska, i szpital miejski. Do pierwszej kierowano powstańców wyjątkowo rzadko, chyba że byli to dowódcy wyżsi rangą, których należało ratować dla potrzeb dalszego śledztwa. Tu zmarł m. in. ciężko ranny w bitwie pod Czermnem dowódca powstańczy major Hipolit Zawadzki<sup>35</sup>. Szeregowych powstańców kierowano do szpitala miejskiego św. Aleksandra, w wyjątkowych wypadkach udzielano zgody, aby rannych leczyły osoby prywatne z miasta. W tym ostatnim przypadku należało jednak poświadczyć majątkiem, że rekonwalescent nie zbiegnie z miasta.

Kierować do szpitala mieli prawo lekarz powiatowy i naczelnik więzienia, z tym że listy musiały być zatwierdzone przez kancelarię naczelnika wojennego. Dnia 2 marca 1863 roku w Szpitalu św. Aleksandra znajdowało się na leczeniu 17 powstańców, 31 marca naczelnik więzienia meldował, iż jeszcze dodatkowo 10 osób czeka na leczenie, w tym 6 przypadków należy uznać za pilne. Dnia 26 maja, według raportu naczelnika więzienia, należało przenieść do miejskiego szpitala 46 osób. W raporcie zaznaczono, że decyzja o przeniesieniu musi być podjęta pilnie, albowiem „liczba chorych z każdym dniem powiększa się i obecnie wywiązują się choroby epidemiczne”<sup>36</sup>.

Ucieczki ze szpitala nie przedstawiały już większych trudności, albowiem cały personel szpitala, to jest doktor Stefan Łuszczkiewicz pełniący obowiązki dyrektora, felczer Franciszek Czechowski oraz siostry: Kamilia Buczkowska, Wiktoria Pestkowska, Rozalia Grzegorzyc, Antonina Wędrychowska i Julia Świdarska, należał do organizacji narodowej. Dnia 18 czerwca 1863 roku zameldowano w magistracie, że ze szpitala uciekło w nocy 15 osób<sup>37</sup>. Jak wykazało śledztwo, chorzy zostali przeprowadzeni pojedynczo przez roгатkę, a następnie wywiezieni. Później, aby nie narażać personelu na represje, zrezygnowano z tak masowych ucieczek, ograniczając się do wyprowadzania pojedynczych osób.

Z dniem 4 listopada 1863 roku generał Czengiery zarządził, że za ucieczki osobiście odpowiada prezydent miasta, albowiem „okazuje się, że z liczby pojedynczych przestępców wziętych do niewoli, pozostających w szpitalu miejskim, wielu zbiega...”<sup>38</sup>. Należy zaznaczyć, że władze powstańcze utworzyły wokół Kielc sieć zakonspirowanych szpitali, w których nadal leczono osoby zbiegłe z miejskiego szpitala. Opiekę nad szpitalami powstańczymi sprawował lekarz medycyny z Warszawy Józef Stankiewicz.

Innym rodzajem pomocy dla więzionych i chorych powstańców była pomoc moralna, do której zobowiązano całe miasto. „Po wyjeździe matki — pisze jeden z więzionych na Zamkowej powstańców — nie było dnia, żeby mnie kto z miasteczka nie odwiedził, wszyscy największą przyjaźń mi okazowali”<sup>39</sup>. Z tych samych względów kielczanki uczyniły modnymi spacery po

<sup>35</sup> WAP Kielce, *Akta miasta Kielce. Księga zgonów*, poz. 249; Grób H. Zawadzkiego znajduje się na cmentarzu „Starym” w Kielcach.

<sup>36</sup> E. Fajkosz, op. cit., s. 149—150; WAP, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 56, k. 172.

<sup>37</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 56, k. 75.

<sup>38</sup> Tamże, k. 403.

<sup>39</sup> B. M., *Wspomnienia...*, „Dziennik Literacki” 1865, nr 27, s. 212.

alejkach parku stykającego się z murem więziennym. Pozwalało to na przesyłanie osadzonym uśmiechu lub kilku słów nadziei.

Dużego rozgłosu nabrał „prawie symboliczny” ślub zawarty między ciężko rannym, nieuleczalnym kaleką, Rochem Mikołajewskim a pielęgniarką Kamiłą Buczkowską<sup>40</sup>.

Troskliwa opieka personelu szpitalnego w Kielcach sprawiła, że zejść śmiertelnych wywołanych ranami, biorąc pod uwagę natężenie walk, było niewiele. Według ksiąg stanu cywilnego w szpitalu kieleckim w roku 1863 zmarło 26 mężczyzn, zaś w więzieniu 8, w 1864 roku w szpitalu zmarło 22, zaś w więzieniu 10. Co prawda brak jest wyraźnych adnotacji, że osoby te zmarły z ran, ale ponieważ większość z nich pochodziła z miejscowości nie-raz bardzo odległych od Kielc, czyni to prawdopodobnym, iż brali udział w walkach zbrojnych<sup>41</sup>.

Oprócz zwalczania działalności kielczan, wspomagających powstanie materialnie i duchowo, miał naczelnik wojenny i inne kłopoty z mieszkańcami grodu nad Silnicą. Dnia 22 maja 1863 roku krakowski „Czas” poinformował czytelników, że 30 kwietnia nastąpiło w Kielcach protestacyjne rozwiązanie Rady Miejskiej, ze względu na „gwałcenie przez rząd i wojsko jej atrybutów”. Dnia 17 lipca zameldowano do kancelarii naczelnika wojennego, że biskup Majerczak błogosławił dzień wcześniej powstańców w Daleszycach. Sam Czengiery może by na to nie zwrócił uwagi, ale sprawa dotarła do Radomia, skąd żądano wyjaśnień i wyciągnięcia konsekwencji względem biskupa. Majerczak pismem z dnia 21 lipca powiadomił Czengierego, że wiadomość jest fałszywa, nie błogosławił powstańców, lecz ci weszli podczas mszy do kościoła, a on tylko nie widział powodów, aby ją przerywać<sup>42</sup>. W dniu 7 sierpnia 1863 roku w kościołach diecezji odczytany został list pasterski potępiający postępowanie rządu względem arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Felińskiego i ogłaszający żałobę narodową. Zakazano śpiewów w kościołach, uroczystych mszy oraz bicia w dzwony kościelne. Generał w obawie o swoją karierę, mimo że katolik, starał się wszelkimi dostępnymi sposobami złamać kolejną demonstrację patriotyczną. Jego postępowanie było czasem zabawne, np. B. Anc wspomina, że: „sprowadzał dziadów do kościoła i pod figurę św. Tekli znajdującą się w Rynku i zapłaciwszy im, śpiewał z nimi pieśni kościelne”. Obiecywał również puścić kilku więźniów pod warunkiem, że ich rodziny będą śpiewać w kościele. Zatarg z Kościołem nie trwał długo, z dniem 16 grudnia 1863 roku biskup Majerczak specjalnym listem do duchowieństwa diecezji odwołał żałobę.

Kłopoty sprawiały też kobiety. Patriotyczną postawą w mieście wyróżniały się m. in.: Helena Biechońska, Kamilia Buczkowska, Leokadia Borchólska, Władysława Kusiłowska, Zofia Gołębiowska, które nie zważając na represje, nadal publicznie chodziły w strojach żałobnych, udzielały pomocy więźniom i rannym powstańcom. Kiedy jednak wbrew zakazowi naczelnika wojennego zorganizowały uroczysty pogrzeb rannego powstańca, którego nie udało się uratować w miejskim szpitalu, Czengiery nakazał ogłosić, że o ile sytuacja

<sup>40</sup> B. Anc, *Z lat nadziei i walki*, Brody 1907, s. 77–84; WAP Kielce, *Księgi Stanu Cywilnego. Matżeństwa 1863*, poz. 112.

<sup>41</sup> E. Fajkosz, op. cit., s. 139.

<sup>42</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/51, pismo 975.

się powtórzy, winne zajścia każe chłostać różgami<sup>43</sup>. Jednocześnie wszczęto postępowanie karne wobec księdza Franciszka Brudzyńskiego, który pogrzeb prowadził. Nadal trwały systematyczne kontrole domów, rewizje, obowiązywała godzina policyjna. Dla zastraszenia mieszkańców w pierwszych miesiącach powstania wszystkie większe grupy schwytanych powstańców prowadzone były do więzienia z całym ceremoniałem. Koło cmentarza czekał Czengiery ze sztabem i orkiestrą, witając powracające zwycięskie oddziały. Jeńców prowadzono na Rynek, gdzie naczelnik dziękował wojsku i groził buntownikom. Dopiero po tym ceremoniale jeńców odprowadzono na Zamkową.

Srodkiem zastraszenia miały być także egzekucje wykonywane bądź pod murem cmentarnym, bądź w okolicach Pocieszki. Czengiery tą metodą posługiwał się raczej sporadycznie i niechętnie. Odsyłał bardziej podejrzanych do Radomia, gdzie te sprawy miał załatwiać za niego generał Uszakow. Dnia 30 czerwca 1863 roku zostali rozstrzelani powstańcy Domagalski i Modliński, 13 lipca stracono Niemierczyca, 8 lipca powieszono publicznie 22-letniego Józefa Guzowskiego, żołnierza Czachowskiego.

W piśmie „Chwila” z 30 stycznia 1864 r. napisano:

Skazany Guzowski wieziony był przez całe miasto. Jechał na wozie obok księdza Englisza [...] Zginął spokojnie, wśród żalu i łez mieszkańców całego miasta...

5 sierpnia 1863 roku rozstrzelano pod murem cmentarza ujętego z bronią w rękę powstańca Józefa Ryczewskiego, 23 grudnia stracono publicznie na szubienicy Żyda Izraela Łabniewicza posądzonego o to, iż pełnił służbę w żandarmerii powstańczej. Siedem dni później stracono Mikołaja Andersona, który jako Rosjanin przeszedł na stronę polską. Wyrok wydano i wykonano w 24 godziny. Podobny los spotkał oficera z armii austriackiej Litwińskiego, pojmanego z bronią w rękę podczas walk z oddziałem Iskry<sup>44</sup>. Także rok 1864 przyniósł kilka egzekucji. Dnia 2 kwietnia za rogatekmi miasta powieszono Franciszka Rudkowskiego pseud. „Grob”, dowódcę kompanii w korpusie Hauke-Bosaka, 15 marca rozstrzelano pod murem cmentarnym Rosjanina Andrzeja Wołkowa, 7 maja stracono Jana Marosińskiego pseud. „Suwalski” (wyrok głosił, iż był naczelnikiem powstańczej żandarmerii w powiecie kieleckim), 12 czerwca zginął od kul plutonu egzekucyjnego Jakub Lewkin. Karol Drymmer wspomina:

to był oficer kozacki, prawosławny [...] mężczyzna wysoki, szczupły, widziałem go nader nędznie odzianego, a dzień był jakiś chłodny, posępny, prowadzonego przez czterech żołnierzy: jeden szedł naprzód na parę kroków przed więźniem, drugi z tyłu, a dwaj inni po bokach. Ten konwój, zdążający do sądu wojennego, widziałem na obecnej ulicy Sienkiewicza, nie opodal dzisiejszego hotelu „Bristol”.

<sup>43</sup> „Czas” 1.05.1863 r.

<sup>44</sup> Białynia Chołodecki, *Księga pamiątkowa w 40. rocznicę powstania styczniowego 1863—1864*, Lwów 1904, s. 101, 112; Z. Kolumna, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 15, 94; „Chwila” 30.01.1864 r.; H. O. Samborski, op. cit., s. 55.

Ten nieszczęśnik, że poszedł do powstania, został rozstrzelany za naszym starym cmentarzem<sup>45</sup>.

Winy był też Czengiery śmierci kapitana Franciszka Łuszczewskiego, który jako Polak opuścił garnizon kielecki i poszedł do powstania. Schwytyany pod koniec 1863 roku, został osadzony w więzieniu kieleckim, gdzie badający go oficerowie rosyjscy udali, że go nie poznają, i szybko przetransportowali do Radomia. Matka Łuszczewskiego udała się z prośbą do Czengierego, aby ten w imię dawnej przyjaźni ratował jej syna. Ten nie tylko odmówił pomocy, ale przekazał informacje o Łuszczewskim do Uszakowa. W efekcie zapadł wyrok śmierci. W listopadzie 1863 roku Czengiery przekazał do Warszawy informację, że tamtejszy lekarz miejski Józef Stankiewicz jest prawdopodobnie lekarzem naczelnym władz powstańczych w guberni radomskiej. W wyniku tej informacji Stankiewicz o mało nie poszedł na Sybir<sup>46</sup>.

Gros szeregowych powstańców, którzy stanęli przed kielecką Komisją Wojenno-Sądową, trafiło do twierdz lub rot aresztanckich. Kielce utrzymywały stały kontakt z trzema twierdzami: Zamościem, Iwanogrodem i Nowogeorgijewskiem. Duże transporty skazanych do wspomnianych twierdz wyszły z Kielc 2 czerwca, 12 września, 28 października i 23 listopada 1863 roku. Największy transport zorganizowany 2 czerwca 1863 roku, a liczący 31 osób, związany był z buntem 85 więźniów politycznych w więzieniu chęcińskim, do którego na okres przejściowy wysłano część skazanych z Kielc<sup>47</sup>.

Dojście do władzy generała Teodora Berga oznaczało bezwzględną walkę z powstaniem i środowiskami go wspierającymi. Odczuły to i Kielce. Dnia 3 października 1863 roku podporządkowano naczelnikowi wojennemu policję i komendę inwalidzką, zezwolono na usuwanie „nieprawomyślnych” urzędników, zezwolono karać grzywnami pieniężnymi rodziny osób, które bez zgody władz opuściły miasto. Wydawało się, że władze carskie całkowicie opanowały sytuację. Tymczasem, 22 stycznia 1864 roku, to jest w pierwszą rocznicę wybuchu walk, szwadron jazdy powstańczej w sile stu osób, pod dowództwem Krzywdy-Rzewuskiego, podszedł pod Kielce. Efekt był piorunujący, „straże rozstawione naokoło miasta cofały się strzelając ciągle, zatoczono działa na rynek, trąbki i bębny odezwały się ze wszystkich stron...”<sup>48</sup>. Był to dla mieszkańców duży zastrzyk otuchy, a więc powstanie trwa, trud organizacji nie jest daremny. Nie przebrzmiały jeszcze echa tego powstańczego wypadu, gdy w nocy z 2 na 3 lutego oddział Rudkowskiego znów zaalarmował garnizon kielecki podchodząc pod miasto i biorąc do niewoli sześciu dragonów. Efektem tych działań było zaostrzenie represji wobec mieszkańców. Dnia 6 lutego 1864 roku nałożono na Kielce kontrybucję w wysokości 3622 rubli. Ściągnięto ją z 350 urzędników oraz 456 właścicieli domów. Druga kontrybucja spadła na miasto za to, iż powstańcy zatrzymali kuriera pocztowego, a straż go pilnująca, składająca się z mieszkańców Kielc, nie interweniowała. Kolejna kara pieniężna w wysokości 300 rubli nałożona została w dniu 11 maja<sup>49</sup>. Obciąże-

<sup>45</sup> K. Drymmer, op. cit., s. 62.

<sup>46</sup> W. Sokolewicz, *Farmaceuci w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1931, s. 21; S. Szenic, *Cmentarz powązkowski 1851—1890*, Warszawa 1982, s. 237.

<sup>47</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 56, k. 127.

<sup>48</sup> B. M., *Wspomnienia...*, „Dziennik Literacki”, nr 29, s. 2; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, Rapperswyl 1913, s. 168.

<sup>49</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 57, k. 119, 442.

nie finansowe mieszkańców było więc spore biorąc pod uwagę, iż nadal płacono podatek narodowy przeznaczony na utrzymanie oddziałów zbrojnych. Aby im „ulżyć”, ogłoszono, iż osoby schwytane na płaceniu tegoż podatku mogą być karane nawet śmiercią.

Major Bentkowski, któremu generał Czengiery powierzył kontrolę nad miastem, wzorem prezydenta Warszawy generała Witkowskiego, postanowił „wspólnie” z mieszkańcami wysłać wiernopoddaniczy adres do cara. Tekst tegoż dokumentu powstał w kancelarii naczelnika wojennego, podpisy zaś zebrano pod przymusem od urzędników i ich rodzin. Podpisało go także kilka osób w zamian za zwolnienie krewnych z więzienia. Miasto w pokorze prosiło o darowanie win oraz obiecywało „wierność i przywiązanie do Ciebie, Najjaśniejszy Cesarzu i Królu...” Adres dotarł do tronu i po pewnym czasie na ręce Czengierego przyszło z Petersburga oficjalne podziękowanie. W związku z tym 6 marca 1864 roku nakazano zebrać wszystkich urzędników i tych, co podpisali adres, w salach byłego pałacu biskupiego, gdzie Czengiery osobiście odczytał pismo cara. Po części oficjalnej udano się do katedry, gdzie odbyła się uroczysta msza w intencji panującej dynastii Romanowów<sup>50</sup>. Równocześnie z wysłaniem adresu zaczęto od mieszkańców, w pierwszej kolejności od urzędników i nauczycieli, zbierać podpisy pod tak zwanymi deklaracjami o wierności. Mimo iż osobom zatrudnionym na posadach państwowych nakazano podpisywanie deklaracji najpóźniej do 8 marca 1864 roku, widać nie wszystkim się spieszyło, albowiem 11 marca zagrożono opiekunowi szkoły podstawowej, że o ile natychmiast nie podpisze oświadczenia o lojalności, to: „do odpowiedzialności przez wyższe władze niezawodnie pociągnięty będzie”<sup>51</sup>. Podpisywano więc deklaracje dla przysłowiowego świętego spokoju, bo w marcu 1864 roku o wierności dla Najjaśniejszego Pana trudno było raczej mówić. Świadczyć o tym m.in. może sprawa księdza Stanisława Skulskiego. Otóż, w dniu 2 marca 1864 roku wyszedł ukaz cara Aleksandra o uwłaszczeniu chłopów na ziemiach polskich. Kilka dni później władze carskie zebrały na rynku w Kielcach chłopów z okolicznych wsi ogłaszając im to oficjalnie. Jakież było zdziwienie niektórych włościan, gdy po oficjalnych ceremoniach, w czasie dziękczynnej mszy w katedrze, z ust księdza Skulskiego usłyszeli, że już Sejm Czteroletni rozpatrywał tę sprawę, a 22 stycznia 1863 roku Rząd Narodowy oddał chłopom ziemię w posiadanie. Ukaz carski nie przynosił zdanem księdza nic nowego, a wymuszony był panującą sytuacją. Jeszcze tego samego dnia aresztowano księży Ludwika Zajtza i Stanisława Skulskiego. Po wstępnym śledztwie przewiezieni zostali do Radomia, a stamtąd do guberni ufińskiej. Z zesłania ksiądz Skulski wrócił po siedemnastu latach, Zajtz po dwudziestu. Zajęcie w katedrze spowodowało także nałożenie na duchowieństwo Kielc kontrybucji w wysokości 985 rubli.

W dniu 9 lutego 1865 roku sprawa uwłaszczenia odżyła w innym aspekcie. Mianowicie za wszechstronną aprobatą władz zebrali się w Sukowie przedstawiciele gmin: Morawica, Mąchocice, Krajno, Szczecno, Brzeziny, Dąbrowa, Niewachłów, Kostomłoty, Suków i Zgórsko, i uchwalili, żeby w Kielcach ich kosztem wystawić pomnik z marmuru z napisem „Wdzięczni włościanie Cesarzowi Wszech-Rosji Aleksandrowi II Królowi Polskiemu za nadaną im

<sup>50</sup> Tamże, k. 132.

<sup>51</sup> Tamże, k. 143.



swobodę ukazem z dnia 19/2 marca 1864 roku”<sup>52</sup>. Po uzyskaniu zgody władz pomnik taki istotnie stanął na cmentarzu kościelnym kieleckiej kolegiaty.

Tymczasem władze carskie przystąpiły do likwidacji powstania także innymi metodami. Dnia 18 kwietnia ogłoszono w Kielcach ukaz carski mówiący, iż osoby, które złożą broń w przeciągu dwóch tygodni, nie będą ścigane przez władze. W ogłoszoną amnestię nikt nie wierzył, toteż efekt jej był niewielki. Pod koniec kwietnia Radom mocno „naciskał” na biskupa Majerczaka, aby ten aktywnie włączył się do uspokajania kraju i przypominał z ambon o ukazie carskim. Rozmowy trwały cały maj, wreszcie 2 czerwca 1864 roku Majerczak polecił księżom diecezji kieleckiej informować o zasadach amnestii, a 15 czerwca o przedłużeniu terminu ujawniania się powstańców do dnia 1 lipca 1864 roku. Liczba tych, którzy zdecydowali się zrezygnować z walki dobrowolnie, była niewielka. Dnia 3 maja 1864 roku zgłosili się w Kielcach czeladnik szewski Józef Pierściński i zecer Józef Niewiadomski. Obaj zeznali otwarcie, że brali udział w powstaniu. Do udziału w powstaniu przyznał się również Edward Fijałkowski, syn szynkarza z Kielc. Zjawili się także dwaj uczniowie Eugeniusz Raczyński i Antoni Bobczyński. Powracający składali przysięgę na wierność carowi, wysłuchiwali pouczeń naczelnika policji i mogli udawać się do miejsca zamieszkania. Osoby spoza Kielc otrzymywały z rąk majora W. Wolbacha bilety do miejscowości, do której zamierzali się udać. Zigmunt Sulima tak wspomina wymieniony „ceremoniał” w swoich pamiętnikach:

na koniec obecny przy tej uroczystości naczelnik żandarmerii [...] wypalił mi długie kazanie z życzliwą radą, abym takiego nie zapomniał w swoim własnym [...] interesie<sup>58</sup>.

W dniach 8 i 15 lipca w kieleckich kościołach jeszcze raz przypomniano o amnestii. Zresztą walki już wygasły. Co prawda w czerwcu dotarły do Kielc jeszcze trzy odezwy powstańcze wydane w imieniu generała Hauke-Bosaka zatytułowane *Do Obywateli Województwa Krakowskiego* wzywające do kontynuowania walki, ale odzew ich był znikomy. W terenie tułały się jeszcze niedobitki polskich oddziałów, ale nie stanowiły one już żadnej konkretnej siły wobec ogromu wojsk carskich. Niemniej nie wygasły w mieście sympatie do sprawy narodowej. Dnia 27 lipca 1864 roku ukazał się kolejny cyrkularz dotyczący odpowiedzialności urzędników państwowych za noszenie przez ich żony żałoby narodowej. 30 lipca ostrzeżono mieszkańców, że za znalezienie ukrytej broni grozi kara śmierci. Niektóre rozporządzenia zaczęły przybierać formy absurdu. I tak 30 sierpnia 1864 roku zakazano w mieście „sprzedaży piór stalowych z wyobrażeniem na tych krucyfiksu”.

Dnia 20 lipca po dłuższych pertraktacjach między magistratem a naczelnikiem wojennym nastąpiło znaczne zmniejszenie stanu policji miejskiej z 40 do 12 etapów. Stało się to na wyraźne życzenie prezydenta, albowiem miasto nie było w stanie ze swego budżetu utrzymywać takiej liczby stróżów bezpieczeństwa. Zresztą ciągle powiększał się garnizon wojskowy, co i tak gwarantowało spokój i bezpieczeństwo w mieście.

<sup>52</sup> Tamże, *Akta Naczelnika Wojennego Uczastka kieleckiego*, sygn. III/5, k. 116—117.

<sup>58</sup> Z. Sulima, *Pamiętnik powstańca z 1863 i 1864 roku*, Lwów 1881, s. 173.

Oprócz powstańców, którzy postanowili zrezygnować z walki i skorzystać z amnestii, do grodu nad Silnicą zaczęła napływać jeszcze inna kategoria obywateli, tych którzy współpracowali z władzami carskimi. Dnia 15 sierpnia 1864 roku powiadomiono gubernatora radomskiego, że wpisano do ksiąg obywateli miasta Kielc cztery rodziny po osobach powieszonych przez powstańców, we wrześniu wpisano dalszych pięć rodzin. Otrzymały one nie tylko specjalną ochronę ze strony rządu, ale także wsparcie pieniężne<sup>54</sup>.

Wojskowe czynniki carskie, mimo że walki praktycznie wygasły, niezbyt dowierzały Polakom, toteż nadal wzmacniano garnizony. Na jesieni 1864 roku garnizon kielecki liczył 3365 osób, w tym 112 oficerów. Praktycznie więc jeden żołnierz pilnował dwóch mieszkańców. Ponieważ Kielce nadal nie dysponowały tak dużymi koszarami, ponad 1000 żołnierzy stacjonowało w domach prywatnych rozrzuconych po całym mieście, co przysparzało władzom miasta sporo kłopotów. W maju 1864 roku na skutek interwencji mieszkańców magistrat informował majora Bentkowskiego, że stacjonujący żołnierze „dla skrócenia sobie drogi nie tylko sami pieszo przechodząc wylamują ogrodzenia po polach, łąkach, ogrodach wydeptując zasiewy i trawy, ale ponadto przejeżdżając konno tratują takowe”. Uległ częściowej dewastacji również park miejski, co spowodowało wystąpienie magistratu o „uniemożliwienie korzystania z tego parku wojskowym”<sup>55</sup>. Wojna przyniosła i inne problemy. Zamknięcie i ograniczenie pracy szynków spowodowało rozwój pokątnego handlu bimbrem. Inną plagą była prostytutka a z nią gwałtowny rozwój chorób wenerycznych.

Tymczasem ludzie zaangażowani w działalność organizacji narodowej coraz jaśniej zaczęli sobie zdawać sprawę, że powstanie upadło i mimo amnestii przyjdzie ponieść konsekwencje. Zaczęto więc w miarę dyskretnie usuwać się z oczu carskich urzędników lub ratować chociaż rodziny. M.in. Antoni Andrzejowski poprosił magistrat o przedłużenie paszportu dla syna Jana, który podobno leczył „kolano” w Krakowie. Oczywiście doktor nic nie wspomniał, że syn czeka na operację plastyczną twarzy po postrzale. Także Erazm Różycki postanowił na wszelki wypadek wysłać rodzinę za granicę i po dłuższych staraniach uzyskał zgodę na wyjazd żony Aleksandry i córki do Krakowa. Do Wiednia wyjechał Józef Czuliński, sędzia Trybunału, do Krynicy na leczenie pojechał Wincenty Gawroński. Inną drogę obrał Tomasz Łaszczkiewicz prosząc o zgodę na przeprowadzkę w głąb imperium<sup>56</sup>. Obawy nie były płonne, w grudniu 1864 roku za przestępstwa przeciw władzom carskim w więzieniu na Zamkowej trzymano 118 osób, czekających na wyroki.

Dnia 27 października 1864 roku ujrzał światło dzienne ukaz carski nakazujący zamknięcie klasztorów słabo obsadzonych lub tych, które sprzyjały powstaniu. W oparciu o ten przepis 28 listopada dokonano spisu nieruchomości klasztoru oo. bernardynów na Karczówce. Budynki klasztoru i ziemie zostały przejęte przez państwo, zaś zakonników przeniesiono do innego kla-

<sup>54</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Powiatu Kieleckiego*, sygn. 58, k. 99; P. Bańkowski, *Z dziejów powstania styczniowego na Kielecczyźnie*, „Pamiętnik Kielecki”, Kielce 1947, s. 124.

<sup>55</sup> WAP Kielce, *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/3, pismo nr 4157.

<sup>56</sup> Tamże, *Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego*, sygn. II/36, pismo nr 2580, 2731.

sztoru. Uległy też konfiskacie dobra osób prywatnych. Część z nich dostała się carskim dostojnikom z Radomia i Kielc. M.in. generał Czengiery otrzymał dobra Niegosławice i Nawarzyce. Mimo licznych zabiegów biskupa Majerczaka rząd upaństwowił część majątków diecezji kieleckiej: Widuchową, Kostomłoty, Zagórze. Skonfiskowano również nowo wybudowany dom obok Seminarium Duchownego.

W maju 1865 roku major Henryk Tetzner wszystkich więźniów politycznych usuwa z Zamkowej, część idzie na Sybir, część do rot aresztanckich, resztki skierowane zostają do więzienia w Chęcinach. Osiedla górnicze wokół Kielc: Niewachłów, Samsonów, Bodzentyn, Białogon „obsadzono” wojskiem, w samym mieście sporządzono listę 110 osób, które w jakiś sposób współpracowały z organizacją narodową, i poddano ścisłej inwigilacji.

Wojna przyniosła spore straty miastu żyjącemu z handlu i rzemiosła. Popyt na wiele artykułów znacznie zmalał, zakaz poruszania się po kraju sprawił, że zbiedniały kieleckie jarmarki i targi. W mieście dał się odczuć wzrost bezrobocia, co zmusiło władze do wydania zarządzenia zezwalającego rzemieślnikom na opuszczanie Kielc celem poszukiwania pracy. Budżet miasta osiągnął jednak stan sprzed powstania już na przełomie 1864/65 roku, zaś podniesienie miasta w 1867 roku do roli siedziby guberni wpłynęło ponownie na jego rozwój. Oceniając rolę Kielc w latach 1863—1864 można śmiało powiedzieć, iż spełniły one dobrze swój obowiązek patriotyczny, co nie oznacza, że zasoby ludzkie i materialne zostały w pełni docenione i wykorzystane przez przywódców powstania.



## КЕЛЬЦЕ В ПЕРИОД ЯНВАРСКОГО ВОССТАНИЯ

Роль города Кельце в предстоящем военном столкновении не была определена однозначно. Центральные власти не придавали городу особого значения, однако деятели местной конспирации планировали атаку на царский гарнизон и захват власти в городе. По их мнению, это создало бы подходящую обстановку для создания между Свентокшискими Горами и границей Галиции базы повстанцев, способной на организацию регулярной польской армии. Некоординированные действия военачальников воеводств, а позднее — командиров повстанческих отрядов, неумение, а зачастую также чрезмерные претензии привели к тому, что атака на город в январскую ночь 1863 г. не состоялась. Очень быстро почувствовали это польские отряды, подвергавшиеся атакам царских воинских частей из гарнизонов в Радоме, Кельцах и Сташове.

Создавшееся положение повлекло за собой изменение профиля действий народной организации в г. Кельце, которая в феврале — марте 1863 г. решила сформировать в городе крепкие тылы для сражающихся отрядов. Основное внимание было сосредоточено на:

- безопасной переброске добровольцев из города в отряды повстанцев,
- доставке оружия,
- организации действенной военной разведки для нужд командования польских отрядов,
- помощи арестованным и военнопленным, заключенным в городскую тюрьму.

По имеющимся данным, в 1863—64 г.г. из города вышло, с намерением присоединиться к повстанцам, ок. 300 человек. Половину из них составляли постоянные жители города, вторую половину — временное население, главным образом учащиеся средних и ремесленных школ. Среди постоянных жителей города, по данным царской администрации, в восстании приняло участие 110 человек.

Организация вооруженных отрядов принесла худшие результаты, чем предполагалось. В общей сложности было выслано лишь несколько сотен штук оружия, что оказалось каплей в море. Причиной явилась постоянная реквизиция оружия у частных лиц царскими властями в 1861—62 г.г. Зато прекрасно работала разведка, передавая ценные информации о планируемых передвижениях войск келецкого гарнизона. Информации передавались Лангевичу, Куровскому, Езёранскому, Хмеленьскому, Завадскому, Босаку и другим.

Много усилий, увенчанных удачей, было вложено в помощь пленным, находящимся в городской тюрьме на ул. Замковой. Благодаря жителям города и многим русским, относящимся с симпатией к польским повстанцам, в тюрьму передавалась еда, лекарства, книги, а также запрещенные издания. Кроме того, удалось спасти многих повстанцев от ссылки в Сибирь и в арестантские роты.

Переход власти в руки Берга привел к обострению борьбы с силами, поддерживавшими восстание. На город были наложены одна за другой три контрибуции, служащих и членов их семей власти принуждали подписывать декларации лояльности и ставить свои подписи под верноподданническим адресом, направленным царю.

В середине 1865 г. последнюю группу бывших повстанцев перевезли из городской тюрьмы в Хенцины, полностью ликвидируя таким образом все следы восстания.

Город, прежде процветавший благодаря развитой торговле и ремеслу, в 1863—64 г.г. понес ряд существенных потерь вследствие тягот военного положения и постоянного наплыва воинских частей. Однако, уже в 1865 г. городской бюджет, в связи с отменой некоторых военных ограничений, снова выглядел точно так же, как перед восстанием.

## KIELCE IN THE PERIOD OF THE JANUARY UPRISING

Opinions concerning the role of Kielce in a subsequent anticipated encounter were not uniform. Although at the Headquarters the town was not considered to have a major military significance, the active members of the local conspiracy made plans to defeat the czarist garrison and seize the town. Such an operation, according to them, would have afforded the possibilities for setting up an insurgents' base between the Świętokrzyskie Mountains and the Galician border. The main task of the base was to organize the regular Polish army. Lack of coordination among the voivodeship commanders-in-chief and later among the commanders of insurgent detachments, as well as inefficiency, jealousies and personal disagreements hampered the planned attack on the town on a January night in 1863. As a consequence of this the Polish detachments were attacked by the Russians from the garrisons in Radom, Kielce and Staszów.

In this situation, from February to March 1863, the national organization in Kielce became concerned with forming in the town a strong base for the fighting detachments. Major effort was laid upon attaining the following objectives:

1. safe transfer of volunteers from the town to the insurgent detachments;
2. taking weapons from the enemy;
3. organizing efficient military espionage for the needs of the commanders of Polish detachments;
4. helping the convicts and prisoners of war detained in Kielce.

Basing upon the available data in the period from 1863 to 1864, about 300 men intending to join the Uprising left Kielce, one half of them being the citizens of the town and the remaining half — the temporary residents, mainly pupils of the secondary and handicraft schools. According to the data gathered by the czarist administration, 110 citizens of Kielce took part in the Uprising.

Supplementing in military equipment turned out less satisfactory than it had been assumed. Altogether only several hundred weapons were sent, which was just a drop in the bucket. The above situation resulted from persistent confiscation of private weapons by czarist authorities. Military espionage proved highly successful in obtaining indispensable information about planned operations and manoeuvres of the Kielce garrison. The information was received by Langiewicz, Kurowski, Jeziorański, Chmieleński, Zawadzki, Bosak and others.

Much effort — crowned with success — was made to help the prisoners of war detained in the prison at Zamkowa Street. Thanks to the generosity of the Kielce citizens and many Russians sympathizing with the Polish Uprising, food, medicine and even forbidden press were secretly passed to the prisoners. Besides, many insurgents were saved from exile in army units in arrest and in Siberia.

Berg's accession to power brought about much more intensive fights with the supporters of the Uprising. Three successive contributions were imposed on the town. The civil servants and their families were forced to sign declarations of loyalty and to send letters of submission to the czar. In mid 1865, the last group of ex-insurgents was transported from the Kielce prison to Chęciny, which thereby obliterated any trace of the Uprising.

Since the development of Kielce was dependent on trade and handicraft, the town suffered considerably in the period from 1863 to 1864, due to the state of war and the continuous presence of the Russian troops. In 1865, however, after some war restrictions had been withdrawn, the town's budget amounted to that before the Uprising.